

EDYTA BEZZUBIK

RAPT W OKRESIE STAROPOLSKIM

Zagadnienie porwania kobiety w okresie staropolskim nie doczekało się do tej pory zbada-
nia. Historycy okresu średniowiecza, jak M. Koczerska¹, czy historycy prawa jak W. Abraham²
zajęli się nim jako jednym ze sposobów zawarcia małżeństwa u Słowian. Wł. Łoziński w napi-
sanym 100 lat temu *Prawem i lewem* przedstawił raptu na Rusi Czerwonej w I połowie XVII
wieku³. Najbardziej znane są porwania i tragiczne losy Halszki Ostrogskiej, jakie miały miejsca
w połowie XVI stulecia. Zostały one wykorzystane nawet w literaturze pięknej⁴. Wiadomości
na badany temat znajdujemy również w opracowaniach: A. Sajkowskiego⁵, M. Borkowskiej⁶
oraz źródłach XVI–XVIII-wiecznych – pamiętnikach i księgach sądowych kościelnych oraz
grodzkich.

Porwanie, obok kupna, wzajemnego zamieszkania i umowy formalnej było u Słowian jed-
nym z czterech sposobów zawarcia małżeństwa. Trzy ostatnie były praktykowane w państwie
Polan, przed i bezpośrednio po przyjęciu chrześcijaństwa. Wątpliwości istnieją tylko co do
porwania, gdyż nie ma o tym świadectw z terenów polskich do końca XII w. Jeżeli więc po-
rwanie, jako samoistny sposób zawarcia małżeństwa istniało w czasach pogańskich, to już
we wczesnym średniowieczu przekształciło się jedynie w środek do zawarcia małżeństwa⁷.

Polskie statuty synodalne z XIII–V w. zakazywały duchownym udzielania ślubu kościelne-
go sprawcy porwania z porwaną, dopóki panna nie zostanie oddana swym dotychczasowym
opiekunom⁸. Świadczy to o ścisłym złączeniu porwania ze ślubem kościelnym.

W źródłach XVI–XVIII-wiecznych (pamiętnikach, księgach sądowych) znajdujemy mate-
riał dotyczący raptu. Zdaniem Wł. Łozińskiego nie było to zjawisko w tym okresie częste. Naj-
częściej porywano panny, nie mogąc uzyskać drogą legalną zgody na małżeństwo ze strony ojca
lub, w wypadku jego braku, opiekunów dziewczyny. Z reguły odbywało się to za zgodą panny,
a niekiedy i matki, więc kończyło się na ślubie i przemijającym gniewie ojca.

¹ M. Koczerska, *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*, Warszawa 1975.

² W. Abraham, *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim*, Lwów 1925.

³ Wł. Łoziński, *Prawem i lewem*, t. I–II, Kraków 1960.

⁴ K. Kolińska, *Tajemnice i damy*, Warszawa 1975; M. Ruszczyk, *Niepospolite kobiety*, Warszawa 1998;
Z. Kuchowicz, *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich*, Łódź 1972.

⁵ A. Sajkowski, *Staropolska miłość*, Poznań 1981.

⁶ M. Borkowska, *Życie codzienne polskich zakonów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1996.

⁷ M. Koczerska, *op.cit.*, s.33.

⁸ Statuty synodu gnieźnieńskiego z 1248 r., s.355; Synod Jakuba Świnki z 1285 r., statuty synodu
krakowskiego z 1351 r., s.57; ibidem, 1420 r., s.224, cyt. za M. Koczerska, *op. cit.*, s. 33.

Przyczyny odmowy małżeństwa były różne, najczęściej natury majątkowej lub niskiego statusu społecznego kawalera. Był to najczęściej jedyny sposób wyjścia za mąż według upodobania, a wbrew woli rodziny. Jednak nakaz oddania rodzicom czy opiekunom przekreślał w praktyce zasadę swobodnej woli zainteresowanej. Było to zgodne z dążeniami środowiska szlacheckiego do całkowitej – od późnego średniowiecza – kontroli nad wyborem męża dla panny, co odzwierciedlało się w surowych karach prawa świeckiego za porwanie, które to prawo z wielkimi oporami zaczęło odróżniać porwanie za zgodą porwanej od uprowadzenia pod przymusem⁹.

Od końca XV w. pojawiają się nowe konstytucje dotyczące kar za rapt. Według konstytucji z 1496 r. groziło sprawcy porwania *privatio honoris*¹⁰, a w roku 1532 postanowiono przekazywać osobie porwanej trzecią część majątku sprawcy porwania¹¹. Z kolei według prawa kościelnego miał on wreszcie obowiązek wyposażenia porwanej według uznania sędziego i to bez względu na to, czy ją pojmie za żonę czy nie¹². Natomiast konstytucja z 1631 r. mówiła, że ze względu na zagęszczenie gwałtów i raptów, nakazuje się przeprowadzić śledztwo, tak jak w innych sprawach kryminalnych. A raptor ma być skazany na *konwikcję*, *ani przyznaniem białej głowy, jakoby to illa consentiente uczynić miał, nie będzie mógł być eliberowany. Forum sprawom takim na Trybunale inter causas in carceratorum, dla prędszej naznaczymy sprawiedliwości*¹³. Świadczy to, że problem istniał, i aby go zlikwidować zaostżano kary. Prawdopodobnie więc nie miał racji Łoziński, mówiąc o jego marginalności.

Sobór Trydencki stanął również w obronie osobistej wolności porwanej, ale zarazem dla powstrzymania tego występku postanowił, głównie przez wzgląd na prośby Karola IX, króla Francji, zaostżić dawne rozporządzenia i dodać niektóre kary. Mianowicie wydał prawo (Sess. XXIV de ref. Matr. Cap.V), aby między porywającym i porwaną nie mogło istnieć ważne małżeństwo, jak długo porwana pozostaje w mocy tego, który ją porwał. Jeżeli zostanie uwolniona spod jego władzy, doprowadzona w bezpieczne i wolne miejsce (*in loco tuto et libero*) oraz swobodnie objawi wolę, że chce go mieć za męża, małżeństwu jej z porywającym nic nie stoi na przeszkodzie. Jeżeli to nastąpiło, przeszkoda natychmiast ustaje i porwana może poślubić raptora bez żadnej dyspensy¹⁴.

Przykładem tego może być porwanie w 1652 r. przez Hieronima Broniewskiego Zofii Rosnowskiej. Matka nie chciała się zgodzić na małżeństwo córki, więc Broniewski za zgodą panny porwał ją z domu matki. Marianna przed sądem żąda powrotu córki do domu. Czuje się urażona za dokonanie na jej rodzinie tak haniebnego czynu. Ponieważ sąd kościelny uznał, że nic nie stoi na przeszkodzie połączeniu młodych, gdyż panna zezwoliła na porwanie i zgadza się na ślub, po jakimś czasie Rosnowska oraz naturalni opiekunowie córki również dali zezwolenie na małżeństwo. Strony zawarły ugodę. Postanowiono, że Marianna zostanie umieszczona *in loco tuto et libero* a ślub odbędzie się w kościele katedralnym w Poznaniu¹⁵.

⁹ M. Koczerska, *op.cit.*, s. 33-34.

¹⁰ *Volumina Legum*, t. I, s.275.

¹¹ Tamże, s.504.

¹² J. Pelczar, *Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austrii, Prusach i Królestwie Polskim*, Kraków 1882, s.265.

¹³ *Volumina Legum*, t. III, s.681.

¹⁴ J. Pelczar, *op.cit.*, s.265.

¹⁵ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, Acta causarum 162, f. 638, 645.

Często przed sądem udowodniano, że kobieta sama zezwoliła na porwanie i na małżeństwo, a jego ważność zależała od zgody porwanej, a nie od zezwolenia rodziców. Działania Soboru Trydenckiego miały na celu zabezpieczenie wolności osobistej kobiety, która to wolność została pogwałcona przez porwanie. Nieważne więc było czy porwana była panną czy wdową, dobrych czy złych obyczajów, gdyż każdej kobiecie przez porwanie wyrządzało się krzywdę.

Porwanie kobiety wbrew woli rodziców lub opiekuna, pod których władzą ona była, ale za jej zezwoleniem, zwane było *raptus seductionis*. Nie było ono przeszkodą do zawarcia małżeństwa, podobnie jak porwanie kobiety, z którą zawarte zostały zaręczyny i która zezwoliła na uprowadzenie, żeby doprowadzić do małżeństwa wbrew woli rodziców¹⁶. Często same kobiety zachęcały do tego mężczyznę, by w ten sposób ułatwić drogę do małżeństwa.

Zdarzało się, że brak zgody ojca lub opiekuna dziewczyny był uzasadniony. Tak było w przypadku miłości Adama Kalinowskiego, starosty winnickiego i Krystyny Strusiówny, córki starosty grodowego Mikołaja Strusia. W 1625 r. Kalinowski wykradł pannę z zamku halińskiego wraz z jej wyprawą. Panna była jego ciotką, rodzoną siostrą matki. Kalinowski zakochał się w niej i pozyskał jej serce, trafił jednak na opór ojca, który nie chciał zezwolić na małżeństwo w tak bliskim stopniu pokrewieństwa. Nie mogąc więc uzyskać zezwolenia ojca, porozumiał się z panną i jej powiernicą i nocą porwał je z zamku wraz ze skarbcem klejnotów, złota, pereł, srebra oraz bogatą garderobą kobiecą. Struś protestował, publicznie oskarżając Kalinowskiego o zbrodnie popełnioną na rodzinie¹⁷.

W tym wypadku brak zgody ojca był zrozumiały, gdyż występowała przeszkoda natury kanonicznej – bliski stopień pokrewieństwa. Nie wiadomo kto i gdzie udzielił im ślubu i czy nie trzeba było uzyskać od papieża dyspensy¹⁸.

Istniały również przeszkody kanoniczne, na przykład za *raptus alienae sponsae* wzbraniało się porywającemu cudzą żonę związków małżeńskich nie tylko z porwaną, ale i jakąkolwiek inną kobietą. Powstawała wtedy zresztą podwójna przeszkoda – *ligaminis et raptus*, z których pierwsza zniknęła ze śmiercią męża porwanej, podczas gdy druga pozostawała. Przeszkoda pozostawała również wtedy, gdy raptor porywał kobietę i przetrzymywał pod przymusem we własnym domu – *raptus meretricis*¹⁹.

Raptor oraz wszyscy inni, którzy pomogli mu w porwaniu radą, poparciem lub czynem (*consilium, auxilium et favorem praebentes*), popadali według dekretu trydenckiego w wieczną niesławę (*perpetuo infames*), stawali się niezdolni do dostąpienia wszelkich dostojęństw²⁰.

Duchowni nie mieli prawa udzielać ślubu sprawcy porwania z porwaną. W razie doniesienia o uprowadzeniu oficjał posyłał właściwemu proboszczowi zakaz dopuszczenia do zawarcia małżeństwa pod groźbą 100 mc albo ekskomuniki. Za błogosławienie związków obcych parafian groził proces karny²¹. Dlatego jeśli nie znalazło się wcześniej księdza, który udzieliłby

¹⁶ J. Pelczar, *op.cit.*, s.268.

¹⁷ Wł. Łoziński, *op.cit.*, t. I, s.218.

¹⁸ Według dekretu trydenckiego raptor prosząc o dyspensę od jakiegokolwiek przeszkody, winien w prośbie zaznaczyć, że miał miejsce rapt, inaczej dyspensy byłaby nieważna, jako subreptitia, a biskup nie mógłby jej egzekwować, choćby porwana dała swobodnie swoje zezwolenie, J. Pelczar, *op.cit.*, s. 266.

¹⁹ Tamże, s. 266.

²⁰ Tamże, s. 265.

²¹ W. Wójcik, *Prawo małżeńskie w praktyce oficjatu w Sandomierzu 1522-1763*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. 9, 1962, z. 3, s. 115-141.

ślubu, istniał problem z zawarciem małżeństwa, jak w wypadku Jana Stapkowskiego, który „wykradłszy pannę Eufemię, córkę Bartosza Świrskiego z Podlisek, woził się z nią po rozmaitych parafiach, szukając mniej skrupulatnego duchownego, który wcześniej zgodziłby się udzielić im sakramentu”²².

Podskarbianie koronnej Elżbiecie Modrzejowskiej i staroście grabowieckiemu Aleksandrovi Łaszczowi ślubu udzielał w 1695 r. w kościele w Łęcznej, sam oficjał lubelski – sędzia kościelny, który stał na straży prawa. Świadczy to o nieprzestrzeganiu praw przez duchownych, braku strachu przed konsekwencjami i zapewne przyjęciu sówitej zapłaty przez oficjała. To co nie przystoi maluczkim przystoi, wysoko postawionym. Młodzi zresztą się kochali, a Modrzejowska sama uciekła z domu dołączając do Łaszcza, który czekał na nią w pobliskim miasteczku. W tym wypadku matka nie chciała się zgodzić na małżeństwo, gdyż obiecała córkę innemu²³.

Według prawa ziemskiego porwana dziewczyna traciła prawa do posagu i wszelkie prawa majątkowe. Spotkało to córkę wojewody sandomierskiego Eufrozinę Miniszchównę. W 1629 r. porwał ją sąsiad, młody szlachcic Hermolaus Jordan z Samokłęsk. Według orzeczenia sądowego była to kara za zgodę na porwanie i małżeństwo wbrew woli rodziny²⁴.

Wielbiciele wdzięków lub posagów panien porywali je nawet z klasztorów. Tak w roku 1613 Annę i Halszkę Ostromęckie próbowali z klasztoru toruńskiego porwać krewni, a chociaż im się wtedy nie udało, w dwa lata później dokonał tego Aleksander Bąkowski²⁵.

Głośną sprawą, wręcz skandalem obyczajowym, było porwanie przez Aleksandra Koniecpolskiego, podkomorzego sieradzkiego Zofii i Doroty Dembińskich. Koniecpolski ożenił się z Zofią Dembińską, podkomorzanką mielnicką. Wesele i faktyczne dokonanie małżeństwa zostało odłożone, a Zofia nadal mieszkała w Krakowie u matki, aż do jej śmierci w lipcu 1611 r. Zdaniem Zofii Libiszowskiej jakiejś niejasnej intrydze należy przypisać przesłanie do Stolicy Apostolskiej, za pośrednictwem zakonu jezuitów, prośbę Zofii o zwolnienie jej z danego słowa i pozwolenie na złożenie ślubów zakonnych w maju 1611 r.²⁶ Pod pretekstem przeczekania żałoby Zofia i jej siostra Dorota zostały powierzone opiece panien bernardynek na przedmieściu Stradom w Krakowie. O tę opiekę prosił sam Koniecpolski i wraz z rodziną żony odprowadził ją 18 października 1611 r. do klasztoru, a potem często odwiedzał. Tymczasem panny Dembińskie postanowiły nie opuścić klasztoru i Koniecpolski na próżno czynił starania o zabranie stamtąd żony. Wymógł nawet na biskupie Tylickim wysłanie specjalnej komisji do klasztoru. W chwili jej przybycia Zofia przywdziała szaty zakonne i złożyła ślub czystości. Zachowane dokumenty nic nie mówią o roli ojca, który prawdopodobnie dążył do zerwania małżeństwa córki, gdyż sam zamierzał wstąpić w ponowny związek małżeński i usunąć z areny spadkobierczynię pierwszej żony.

Rzym sprawę zwolnienia Zofii od przysięgi małżeńskiej przekazał dnia 24 lutego 1612 r. do sądu biskupiego w Krakowie. Koniecpolski nie czekając orzeczenia, siłą uprowadził żonę z klasztoru w nocy z 16 na 17 kwietnia 1612 r. Miało to miejsce w Wielkim Tygodniu, co było

²² Wł. Łoziński, *op.cit.*, t. I, s.217.

²³ A. Sajkowski, *op. cit.*, s.173.

²⁴ Wł. Łoziński, *op.cit.*, t. I, s. 218.

²⁵ M. Borkowska, *op.cit.*, s.60.

²⁶ Zofia Libiszowska, Aleksander Koniecpolski, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIII, s. 512-13.

okolicznością obciążającą. Ponieważ siostry nie chciały się rozłączyć, Koniecpolski wywiózł je obie do ziemi sieradzkiej. W Koniecpolu wziął ponowny ślub i tam zamieszkał z żoną i jej siostrą. Tymczasem napad wywołał olbrzymie poruszenie w Rzeczypospolitej. Jeszcze w tym samym dniu zakonnice zanieśli skargę do biskupa, który natychmiast wysłał do klasztoru komisję do zbadania sprawy na miejscu. 18 maja 1612 r. biskup Tylicki wydał uniwersał wzywający raptora na sąd biskupi w terminie 15 dni pod groźbą ekskomuniki. Termin zbiegł się ze zjazdem synodalnym. 4 maja w obecności przybyłych duchownych i ludzi wypełniających kościoł, biskup proklamował ekskomunikę Koniecpolskiego i złożył mu. Niebawem też sprawa znalazła się przed sądem świeckim. Koniecpolski miał przyjaciół i obrońców, ale zagorzałą kampanię przeciwko niemu prowadzili jezuiti. Wieść o napaści na klasztor dotarła do Rzymu. Papież prosił króla Zygmunta III, by ułatwić pannom powrót do klasztoru. Sprawa trafiła na sąd sejmowy, na którym Koniecpolski nie stawiał się. Przebywał wówczas z żoną na zamku w Wieluniu. Wyrok sądu uznawał jego winę i skazywał na infamię. W 1613 r. Zofia powiła syna Jana Przedbora, ale zmarła niebawem na skutek szoku wywołanego najazdem na zamek wieluński skonfederowanych żołnierzy.

Po śmierci żony zabiegał Koniecpolski o należną jej część spadku dla syna, dopominał się też o działy przypadające Dorocie i najstarszej ich siostrze Trzińskiej. Doszło do nowego targu między nim a teściem, który oskarżał go o zamiar zbrojnego najazdu na Rososzę – majątek pierwszej żony. Ostateczny wyrok infamii i banicji, potwierdzony przez króla w 1615 r. przeciął łańcuch sporów. W 1616 r. wydana została sejmowa konstytucja o bezpieczeństwie klasztorów panien zakonnych. Koniecpolski przebłagał władze duchowne i za dyspensą ożenił się z siostrą Zofii Dorotą. Ślubu udzielił mu dominikanin w domu Stanisława Trzińskiego. Wyrok sejmu zmusił jednak Koniecpolskiego do opuszczenia kraju. Śmierć teścia w 1620 r. ułatwiła mu zgodę z rodziną żony. Sprofanowany klasztor otrzymał odszkodowanie w wysokości 15 tys. zł. polskich. Interwencji stryjecznego brata zawdzięczał Koniecpolski uchylenie banicji i infamii na sejmie 1625 r.²⁷ Gdyby nie pochodził z tak świetnego i wpływowego w tym czasie rodu, wyrok na pewno zostałby wykonany, a Koniecpolski mógłby stracić głowę.

Porwania panien z klasztorów mimo wymienionej wyżej konstytucji sejmowej, dalej miały miejsce²⁸.

Nie wszystkie raptury, dokonywane za zgodą panien kończyły się pomyślnie. W 1752 r. został za ten występki powieszony sołtys Rolbiecki. Zakochał się on z wzajemnością w córce Adama Kossa, podkomorzego, a potem kasztelana. Podczas potajemnej schadzki młodzi postanowili uciec, wziąć ślub w małym wiejskim kościółku, gdzie ich oczekiwał znajomy kapłan i postawić podkomorstwo wobec faktu dokonanego. Tak uczynili. Był to początek końca. Powszechną oburzenie panów szlachty, doprowadziło do tego, że Rolbiecki został powieszony „za rapt”, niewielkim kosztem unieważniono małżeństwo²⁹. Gdyby był szlachcicem nie zginąłby i sprawa zakończyłaby się polubownie. Posiadanie zięcia chłopą było jednak dla zamożnego szlachcica dyshonorem, wywołało też oburzenie okolicznej szlachty. Nieważne było uczucie łączące młodych i zawarty przez nich ślub. Zuchwalec, chcący wślizgnąć się do stanu szlacheckiego musiał ponieść zastróżoną karę, a przecież jak wyżej pisaliśmy, tylu szlachciców porywało panny i uchodziło im to płazem.

²⁷ Tamże; s. 512-13; K. Kolińska, *op. cit.*, s. 29-46.

²⁸ Szerzej pisze o tym M. Borkowska, *op. cit.*, s. 60 i nn.

²⁹ W. J. Podgórski, *Rzyko podrywacza w dawnej Polsce*, „Prawo i Życie”, nr 11, 1966, s. 8.

Głowę stracił również pułkownik wojsk litewskich Zygmunt Ernest von Bandemerem. Był on zaręczony z Jadwigą Elżbietą Plater, córką Fabiana. Ojciec panny zerwał zaręczyny z niewiadomych przyczyn. Prawdopodobnie znalazł córcę lepszego (bogatszego) kandydata na męża. Oboje narzeczeni kochali się i chcieli utrzymać swój związek. Ustalili więc, że Bandemer porwie narzeczoną z kościoła i natychmiast ją poślubi. Fabian był jednak potężnym dygnitarzem, który zdołał schwycić młodą parę i doprowadził do wyroku skazującego swego niefortunnego zięcia na śmierć za rapt i do natychmiastowego jego wykonania (1704 r.). Jadwiga Elżbieta została zaś wkrótce wydana za mąż za Mateusza Dowmonta Siesickiego³⁰.

Jak wynika z powyższych przykładów porwania odbywały się za zgodą zainteresowanej, ale bywało też odwrotnie. Porwanie wbrew woli kobiety dokonane przemocą (*videntia obductio*), niezależnie od tego czy porwana broniła się, czy była tak zastraszona, że nie stawiała oporu, uważane były za uprowadzenie.

W latach 1586-88 przed sądem konsystorskim we Włocławku miał miejsce proces o porwanie wdowy po sędzim grodzkim brzeskim Grzegorzu Wysockim – Justyny. Justyna występuje w obecności ojca Floriana Kurzyckiego przeciwko Wojciechowi Wichrowskiemu z Wichrowa. Wraz z ojcem zarzucają braciom Wichrowskim porwanie jej i gwałtem przymuszenie do ślubu, czemu ze strachu uległa.

Według zeznań świadków i samej Justyny w święto Marii Magdaleny [22 lipca] 1585 r. była ona na mszy w kościele w Bądkowie. Wracając została napadnięta na polach folwarku Wysochino przez Stefana Wichrowskiego i jego ludzi. Widzący to wóldarz oraz 15 chłopów rzucili się jej na ratunek, ale nie byli w stanie dogonić uciekających. Panowie Ściciński i Ruszkowski obecni przy tym namawiali ją *nieprzystojnie*, żeby zgodziła się na małżeństwo ze Stefanem lub jego bratem Wojciechem. Przybywszy do dworu w Wichrowicach okazało się, że czekał już ksiądz. Justyna mimo namów nie chciała się zgodzić na małżeństwo ze Stefanem, mówiąc: *Zły marny człowieku na toi się osadził, boś tego nie godzien, wolę żebyś mię teraz w kęsy roztrząskał i psom dał zjeść, ale tego nie uczynię, abym miała być twoją żoną*, a do kapłana: *A ty księżę po cóż tu przyszedł, jako się tylko będziesz ważył, zapłacisz za to gardłem*. Ksiądz odpowiedział: *Nie tylko w niczym poczcliwości Paniej, ale i najpodlejszym tedy ja bez pani woli ślubu nie dam*. Brat Stefana Wojciech widząc co się dzieje, rzekł do brata: *Widzicie panie bracie coście nabroili* i zaczął go namawiać, żeby odesłał Justynę do domu. Justyna bojąc się gniewu Stefana zgodziła się na ślub: *... że z tego wybierając wolę za Pana Wojciecha, niż za Stefana*. Rozłożono wtedy kobierzec i ksiądz pobłogosławił związek. Justyna starała się jeszcze odwlec sakrament, ale bracia nie chcieli się na to zgodzić. Świadkowie nie pamiętali czy Justyna odpowiedziała na wszystkie pytania księdza, pamiętali tylko, jak mówiła: *Panie Wojciechu, pamiętajże wždy na działki moje (...)*. Potem była uczta i skonsumowanie małżeństwa. Następnego ranka Stefan i Wojciech przybyli do dworu ojca Justyny prosząc o błogosławieństwo związku. Ojciec nie chciał ich wpuścić oskarżając o gwałt uczyniony na jego córce. Justyna uciekła od męża, chroniąc się najprawdopodobniej do klasztoru. W procesie żądała odszkodowania w wysokości 1000 dukatów w złocie i unieważnienia małżeństwa. Wojciech Wichrowski natomiast chciał jej powrotu, uważając, że małżeństwo między nimi zawarte jest legalne, gdyż zostało pobłogosławione przez księdza i skonsumowane³¹.

³⁰ T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 220-221.

³¹ Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Acta Sententiarum 1586-88, f. 17-19, 22, 40, 57, 61-62.

Nie znamy przyczyn porwania Justyny, ale prawdopodobnie wchodziły tu w grę sprawy majątkowe. Wdowa po sędzim brzeskim była zapewne bogata. Na pewno posiadała jedną córkę, gdyż to wynika z akt sprawy. Niewykluczone jest też, że była osobą młodą i urodziwą, co również mogło skłonić braci Wichrowskich do jej porwania. Nie wiadomo, jak zakończył się proces, gdyż brak jest końcowych akt sprawy, ale najprawdopodobniej małżeństwo zostało uznane za nieważne, gdyż zostało zawarte pod przymusem. Nie słychać nic o odwecie ojca Justyny.

W czasie potopu szwedzkiego oddział Piotra Mankowskiego oderwawszy się od wojsk polskich najechał majątność Wilewa Trzaski, w której żyła wdowa po Jakubie Głoskowskim, Anna. Mankowski przymuszał ją do ślubu grożąc jej. A gdy ta nie chciała się zgodzić, gwałtem ją porwał, gdy jechała do innych swoich dóbr i zawiózł do kościoła w Strzemieszynie. Głoskowska ze strachu zgodziła się na małżeństwo. Jak wynika z dalszych akt sprawy Mankowskiemu chodziło o jej majątek: „(...) a że nie tak przyjaciela jako dostatkow, aby swym zamysłem dosyć uczynił, potrzebował skarżęcej ze wszystkich dóbr ruchomych po rodzicach, braci i siostrze stenliby ad vadio 10 tys. pobrał, na swój pożytek obrócił, tym się nie kontentując zamysłem swym przedsięwziętym dosyć czyniąc sposobów szukał, jakoby skarżącą z jej dóbr dziedzicznych i opraw od pierwszego małżonka należnych wyrzucił (...)”³². Nie wiadomo jak zakończył się ten proces, gdyż brak jest dalszych kart sprawy.

W 1760 r. stracił głowę za uprowadzenie 12-letniej córki wdowy Hulewiczowej, niejaki Piasecki. Dziewczyna była jedynaczką z dużym posagiem. Hulewiczowa z córką zawzięcie oskarżały go przed Trybunałem Lubelskim, żądając wykonania wyroku³³.

Uprowadzenia mógł dokonać nie tylko żądny pieniędzy panny kawaler, lecz nawet rodzina. Tak było w przypadku porwania przez rodzonego braci Felicjana Stadnickiej, córki sławnego „diabła” Stadnickiego. Po jego śmierci małżonka wstąpiła w nowy związek małżeński z Ludwikiem Poniatowskim. Synowie nie mogli się z tym pogodzić. Wygnali matkę z Łańcuta. Nie uznawali jej praw opartych na dożywociu i inskrypcjach, zapisanych jej przez pierwszego męża, zajęli wsie, zabrali inwentarz, nękali pozwami a na koniec porwali rodzoną siostrę, gdy wracała z matką z Lublina. Chodziło im o pozostawienie przy sobie spadku należącego się siostrze po ojcu. Uprowadzoną Felicjanę przetrzymywali pod czujną strażą najpierw w Łańcutie, a potem u krewnego w jego majątku Bartkówka. Stamtąd wykradł pannę Piotr Cieciszowski (nie wiemy kiedy i gdzie ją poznał) i zaraz poślubił. Następnie odebrał braciom Żurawicę, należną żonę po jej ojcu i tam zamieszkali. Braciom nie udało się udaremnić tych planów³⁴.

Pozostaje pytanie, co było przyczyną porwania Felicjana przez Cieciszowskiego – miłość czy pieniądze. Nie jesteśmy w stanie na nie odpowiedzieć. Cieciszowski był awanturniczego usposobienia. Felicjana nieodrodną córką swego ojca. Dwa porywacze charaktery nie są w stanie długo ze sobą wytrwać. Małżeństwo to więc szybko się rozpadło. W 1629 r. doszło do gwałtownego zerwania, wzajemnej nienawiści i wrogich czynów, a w latach 30-tych do rozwodu³⁵.

W analizowanym okresie porwania nie były prawdopodobnie sprawą nagminną. Przyczyną tego mogły być kary nakładane za dokonanie tego typu przestępstwa – utrata czci, infamia,

³² AGAD w Warszawie, Płockie grodzkie wieczyste 137.

³³ J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli Historia Polska*, opr. P. Matuszewska, Warszawa 1971, s. 86.

³⁴ Wł. Łoziński, *op. cit.*, t. II, s. 358-362.

³⁵ Tamże.

odebranie pannie posagu, jak również realizacja obowiązkowego błogosławienia małżeństw przez własnych proboszczów. Kara groziła również tym, którzy pomogli w tym procederze i księżom udzielającym ślubu. Wszystko to przyczyniało się do stopniowej eliminacji przestępstwa uprowadzenia, zwalczanego przedtem bezskutecznie. Poza tym zawsze istniała groźba odwetu i to zbrojnego oraz trącenie sprawy przed sąd. Kawalerzy woleli więc uciekać się do mniej drastycznych sposobów – zdyskredytować konkurenta w oczach panny i jej samej lub zainteresować się kimś innym. Z drugiej strony występowanie tego zjawiska świadczy o tym, że prawo było mało skuteczne i nie odstraszało od popełnienia tego typu wykroczenia. Tym bardziej, że jeżeli odbyło się za zgodą porwanej, kończyło się na ślubie i przemijającym gniewie rodziny.

Na koniec pozostaje jeszcze pytanie, czy małżeństwa zawarte w wyniku porwania, wbrew woli rodziców panny, były szczęśliwe? Czy dziewczyny nie żałowały potem swego kroku? Elżbieta Modrzejewska była zdaniem A. Sajkowskiego podobno szczęśliwa, Felicjana Stadnicka szybko rozwiodła się z mężem, ale w tym wypadku trudno jest stwierdzić powód, dla którego wyszła za Cieciszewskiego – miłość, czy chęć wyrwania się z Bartkowskiego, w której siedziała jak w więzieniu. Elżbieta Modrzejewska i Krystyna Struś wiele lat przeżyły ze swoimi wybranymi, lecz po ich śmierci szybko wstąpiły w nowe związki małżeńskie³⁶. Zofia Rosnowska zmarła w parę lat po ślubie, a jej mąż dość szybko ożenił się ponownie.

Na postawione pytanie nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć. Zostało ono pogrzebane wraz z bohaterami tych dramatów.

³⁶ Elżbieta przeżyła z mężem 25 lat i po jego śmierci wyszła za Jana Tarłę, wojewodę lubelskiego; Krystyna Strusiówna wyszła powtórnie za Konstantego Wiśniowieckiego, wojewodę ruskiego.